

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 90.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznica	Półrocz.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rekopisów — nie zastrzeżonych do swrotu — nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłano za wiersz petitiu w tabele, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitiu lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1-iej str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub.
Reklamy za wiersz petitiu lub jego miejsce 40 kop.
Nekrologi za wiersz petitiu lub jego miejsce na 1-iej str. 50 k., po tabele 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia zwyczajne miejscowe za wiersz petitiu lub jego miejsce 18 kop.
Ogłoszenia zwyczajne zamiejscowe za wiersz petitiu lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Posady i prace 3-krotnie ogłoszenia 20 wyrazów 1 rub.
Ogłoszenia w niedzielnym Numerze o 25% drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i E. Metz i S-ka, Wielka 38, telefon № 886. Po godz. 6-iej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki za wiadomościami, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suwrowska № 3.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.



TEATR POLSKI pod dyr. **Br. Oranowskiego.**
(W ogrodzie po-Bernardynskim).
Dzisiaj, w środę (ceny niż. do połowy):
„HALKA”
opera w 4-ach akt. St. Moniuszki z p. Kamińską-Latoszyńską i p. Orzełskim.
Jutro „Zołnierze Ludwika XIII”

OGRÓD BOTANICZNY dyr. **I. A. SZUMANA.** Telefon 304.
DZISIAJ
WIELKA ZABAWA.
Zespół artystyczny **A. Herman.** — **Bioskop**, ostatnie nowości
Początek zabawy o godz. 6-iej pp. — Na werandzie od godz. 2-iej pp. **OBIADY.**

KINEMATOGRAF
BRONISŁAWA Gołębka i jastrząb, dramat w 2-ach częściach z życia współczesnego.
MACOCHA, dramat.
w Sali „LUTNIA”, просп. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.

Teatr Familijny
R. Sztremera, ul. Wielka 74.
D. 17, 18, 19 i 20 lipca r. b. Artystyczna seria „Nordisk”, dramat w 3-ach częściach z życia nadwornego w niedzielnym panstwie; obraz ten zachwyca wspaniałą wystawą i grą takich artystów jak: p. Garbaczewski i p. Binsen.
ZAKOCHANA KUZYNKA, scena komed. — Ostatnie wypadki (kron.) Ciągła zmiana obrazów we wtorki i soboty. 46108
ANONS: Przygotowują się duże sensacyjne nowości.

Potrzebne od 29 września
MIESZKANIE,
złożone z 6-ciu pokoi ze wszelkimi wygodami, przy Prospekcie Ś-to Jerskim (do Łukiszek), Nadbrzeżnej, Botanicznej, Siemionowskiej. Szczegółowe oferty wraz z podaniem ceny należy składać w administracji „Kurjera Litewskiego” pod „Mieszkanie 6 pokoi”.

Wileńskie Męzkie Gimnazjum KATCHEGO
ze wszystkimi prawami szkół rządowych.
Przyjmowanie prośb dla wstąpienia do kl. wstępnej, I, II, III, V i VI codziennie od godz. 9-iej rano do 2 po poł. w lokalu gimnazjum (zaul. Junkierski, d. Katchego).
Egzamina wstępne do kl. wstępnej, I, II, III, V i VI zaczynają się 7-go sierpnia.

Wileńska 8-klasowa Szkoła Komercyjna
niniejszym zawiadamiam, że przyjmowanie prośb do wszystkich klas szkoły zaczyna się 20 lipca 1912 r. od g. 1 do 2 po poł. we wtorki, środy i czwartki. Początek egzaminów o godz. 9 rano 16-go sierpnia (do 28-go włącznie) podług rozkładu, wywieszonego przed kościoła Katedralnego, odbędzie się we środę, dnia 18-go lipca, o godzinie 7-iej wieczorem.

Ogłoszenia
do „KURJERA LITEWSKIEGO”
i innych pism wileńskich
PRZYJMUJE KSIĘGARNIA
W. MAKOWSKIEGO w Mińsku
ul. Zacharzewska 64, telefonu № 499.
Administracja „Kurjera Litewskiego” niniejszym zawiadamia Szan. Kliłentów,
iz ogłoszenia na dzień następny przyjmowane są tylko do godz. 3-iej popoł.
Ogłoszenia podane później, z powodu warunków technicznych w następnym numerze zamieszczone być nie mogą.

Ksiądz Augustyn Lipnicki
Pralat Kapituły Wileńskiej, Magister Św. Teologii,
przeżywszy lat 91, po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 16 lipca 1912 roku w Wilnie.
Wyprowadzenie zwłok z domu kapitułowego № 7, przy ul. Wielkiej (Zamkowej) do kościoła Katedralnego, odbędzie się we środę, dnia 18-go lipca, o godzinie 7-iej wieczorem.
Nabożeństwo żałobne w Katedrze rozpocznie się o godzinie 9-iej rano we czwartek, poczem nastąpi eksportacja na omentarz Rossa.
Na te żałobne obrządy Kapituła Katedralna Wileńska zaprasza Duchowieństwo i Wiernych. 45141

Ś. + P. Józefa-Marja z Kołyszów Mackiewiczowa
wdowa po urzędniku Banku Ziemskiego, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła w Wilnie 16 lipca 1912 roku, w wieku lat 59.
Eksportacja zwłok z mieszkania, przy ul. Antokolskiej № 60, nastąpi we środę 18 lipca, o godz. 7-iej wiecz. do kościoła Św. Piotra i Pawła. Msza żałobna odprawiona będzie najajutrz, tj. we czwartek, 19 lipca o godzinie 10-iej rano, poczem odbędzie się pogrzeb na tymże omentarzu. 47778
O czym zawiadamia stroskana **Rodzina.**

LOKATA na rok przyszły szkolny dla 2-ich pensjonarek. Opieka zapewniona. Mińsk, ul. Policyjna, u D-rowskiej Janowskiej. Do 20 sierpnia porozumieć się można piśmiennie: st. Kłasińska, Witebsk, gub. maj. Wiele Janowskiej. 47006

O synów chłopskich.

P. W. Ambroziewicz, wszczynając dyskusję o synów chłopskich, w konkluzji doszedł do przekonania, iż nadwyszczkowo należałoby szerzyć wśród młodzieży chłopskiej idee powrotu po ukończeniu nauki na własny zagon. Widzi tego potrzebę również „Dziennik Poznański”. Jak w jednym, tak i drugim wypadku chodzi naturalnie o podniesienie kulturalne wsi; edukowani synowie chłopscy mieliby odegrać rolę rozsłaniików wiedzy. Już „Słowo”, co podkreśliłem wczoraj, wykazało niepraktyczność tej w zasadzie pięknej myśli. Wykształcony syn chłopski nie powróci na małeńki warsztat pracy, bo przywykł do innych warunków, bo przeniósł się na wyższy szczebel kultury, bo domaganie się tego od niego byłoby domaganie się bohaterstwa. Zresztą powrót wszystkich synów chłopskich na wieś doprowadziłby do nadmiernego rozdrabniania małych gospodarstw, a co za tem idzie nie może być pożądanym i ze stanowiska gospodarczego. Przeludnienie wsi znalazło sobie samo środek zaradczy w emigracji, lub odpływie do miast, gdy zaś rozumniejsi ojcowie dają wychodzącym ze wsi synom wykształcenie, może to być tylko uważane za objaw bardzo dodatni. Podnieść zaś lud na wyższy poziom inteligencji, jak słusznie zaznacza zabierający głos w tej sprawie „Tygodnik Polski” możemy tylko „przez szkoły rolnicze jedno — dwu, a nawet trzyletnie, przez szerzenie wśród ludu samokształcenia, przez stowarzyszenia i kursy i wreszcie przez uniwersytety ludowe, o ile te będziemy mogli zakładać. Nie możemy więc wymagać od włóscian powrotu na rodzinny zagon, ale niech powracają do wsi jako nauczyciele, księża, jako agronomowie, leśnicy i t. d., a ci, chociaż nie będą mieszkali na roli ojczyściej, będą jednak, jeżeli ich tylko duch obywatelski przeniknie, wiele mogli dla swych braci zrobić.”

Jest to ogólne wskazanie, słuszne w zasadzie. Nie zawadzi jednak podnieść jeszcze jedno. Szkoła to wielki wyraz, zwłaszcza dla ludu polskiego, który szkół ma za mało. Gdyby jednak miał dostateczną liczbę takich, jak ma teraz w różnych dzielnicach, nie decydowałoby to w zupełności o kwestii podniesienia wśród ludu kultury. W Poznaniu i w całym zaborze pruskim mamy przymusowe nauczanie (pomijam tu germanizację, lub rusyfikację przez szkołę), drobny rolnik ma bardziej udostępnioną możliwość zdobycia wiedzy fachowej, a jednak i prasa poznańska, jak widzimy z uwag „Dziennika Poznańskiego” konstatuje wyniki nieme, utyskując na brak wykształconych i kulturalnych rolników wśród chłopów. Nawiasem dodam, że najbardziej sprawnym pod względem wiedzy fachowej zabór pruski, wykazuje z drugiej strony najmniejszy udział w ogólnym dorobku kulturalnym polskim. Najmniej stosunkowo mamy stamtąd sił twórczych w zakresie nauki, piśmiennictwa, sztuki i t. p. Nie wydaje mi się słusznym przypisywanie całkowitej przyczyny tego objawu wyłącznie ciężkiej walce z naporem germanizmu, a więc ciągłej trosce o obronę polskości i polskiego stanu posiadania. Wszak polacy na Litwie i w Rusi nie są w sytuacji lepszej, a nawet pod pewnymi względami gorzej, a jednak mogą się wykazać względnie większą liczbą pracowników w tych dziedzinach, o których wspominałem wyżej. Powodów w bilansie takich strat można szukać gdzieindziej; jednym z najważniejszych jest niewątpliwie system szkolny, zabijający indywidualności

twórcze, niwelujący różnice i zdolności umysłowe jednostek. System ten wszechwładnie panuje w zaborze pruskim, z małeńki, lub większe zmiany przyjęte też został w szkolnictwie rosyjskim i oddziaływała nawet na nasze szkolnictwo prywatne polskie, z różnymi odmianami stosowany jest wreszcie w szkolnictwie galicyjskim. Szablon — oto jego zasadnicza cecha, najszkodliwiej odbijająca się na szkolnictwie ludowym. Prócz tego i właśnie dlatego szkoła systemu pruskiego, a więc i szkoła rosyjska jest nudna, męcząca umysł dziecka i chłopca starszego niezachęcająca do nauki. O podnoszeniu moralnym, ideowym i kulturalnym niema nawet mowy. Może taka szkoła jest wysoce pożyteczna dla niemców, może wręczanie się państwa i nakładanie przezeń rygoru na oświatę daje doskonałe wyniki w Niemczech, Francji i t. d., dla nas jednak ten system szkolny nie jest wystarczający, szczególnie jeśli weźmiemy w rachubę wszystkie warunki, w jakich żyje naród. Nam nie tyle powinno chodzić o to, by każdy polak umiał czytać i pisać, ile o to, by każdy chłop nasz, każdy robotnik miał udostępnioną naukę tego, co umieć chce. Taki system szkolnictwa wypielęgnowała z nadzwyczajną starannością Anglia, ten najkulturalniejszy kraj pod słońcem (choć ma sporo analiabetów), w którym, jak w żadnym innym, wielu uczonych i wybitnych mężów pochodzi ze sfer ludowych i robotniczych, a zawdzięczają to właśnie niezależności i wolności szkolnictwa. Anglia nie kładzie wiele nacisku na naukę szkolną, uważając ją za jeden tylko z wielu środków oświecania ludu, stara się natomiast o możliwie ułatwienie wszystkim nabywania wiedzy. Wskutek tego w Anglii jest taka różnorodność szkół, że trudno znaleźć podobną, a już nie warto mówić o typie szkoły. Ale za to w Anglii trudniej znaleźć, niż u nas, lub nawet we Francji i Niemczech, owych wykończonych synów chłopskich, którymi pomiata dola-niedola. My, naturalnie, nie możemy niewolniczo naśladować wzorów angielskich już choćby dlatego tylko, że nie mamy dostatecznych po temu bogactw, a co ważniejsze nie mamy swobody organizowania własnego szkolnictwa. W każdym razie nie zaszkodziłoby mieć na uwadze, że prócz narzuconego nam systemu szkolnego istnieje inny, pokrewny naszemu szkolnictwu tradycyjnemu, w którym również wybitna cechą była nadzwyczajna różnorodność urządzeń i programu.

Najszczęśliwszą w kwestii szkolnictwa jest Galicja, ale i tam, niestety, w jego organizacji panuje szablon, wyniszczający indywidualne uzdolnienia, z drugiej zaś strony ułatwiający przechodzenie z niższego typu szkoły do wyższego, a więc umożliwiający posuwanie się po szczeblach egzaminacyjnych, które wreszcie prowadzą do kiepskich posad w urzędnictwie. Syn chłopski, gdy wybrnie szczęśliwie z perypetii szkolnych, gotów już jest do spełniania wszelkich c. k. czynności, ale właśnie tych tylko czynności. Szkolnictwo niższe, będące w rękach „Macierzy” spełnia swe zadanie znakomicie, ale tylko w zakresie nauki najbardziej elementarnej, zresztą nie jest w stanie zaspokoić potrzeby.

Wadom więc szkolnictwa w znacznym stopniu możemy chyba przypisać to, nad czym ubolewa p. W. Ambroziewicz i co nasuwa gorzkie uwagi „Dziennikowi Poznańskiemu”. Praktyczną odpowiedzią na te drugie jest wreszcie ruch, jaki się rozpoczyna w Poznaniu. Warty przywrócić zwrócić już tam uwagę na brak kultury wśród chłopów, na nadmierne panoszenie się żądzy zubożania się i wyścicia „na panów”. Zamierzono więc wnieść więcej czynników kulturalnych do tak dobrze prosperujących zawodowców i ekonomicznych prac Kolek wileńskich i rolniczych. Na porządku dziennym stają tam takie

sprawy, jak zbliżenie ziemianina i chłopca, powołanie kobiet do szerzenia oświaty, reorganizowanie czytelni ludowych, nadto zaś tworzenie jaknajwięcej środowisk kulturalnych. Praca ta przyniesie może pożądaną korzyść. W ogólności zastosowanie, w miarę możliwości, tego samego w innych dzielnicach nie mniej dodatnio wpłynęłyby powinno na podniesienie poziomu kultury wsi i wówczas nie potrzebowałibyśmy nawoływać wykształconych synów chłopskich do powrotu na zagon ojczyzsty.

Przydadza się oni niewątpliwie wśród tej inteligencji miejskiej, która tak ciężkim obarczył zarzutami „Kurjer Litewski”. Im zresztą cięższe byłoby te zarzuty, tem wlaśnie bardziej pożądanymi byłby przysłyby sił fizycznie świeżych, nie posiadających zresztą tych wad w charakterze, jakie posiada przeciętnie przeczulony i nie zrównoważony mieszczuch. Mówi się wiele o egoizmie chłopów, o ich chęci dorabiania się grosza, słowem o pragnieniu jaknajkorzystniejszego wyzyskania w celach materialnych zdobytego wykształcenia. Zarzut skądinąd słuszny, ale w tem dążeniu cechuje chłopca pewna zaleta, której nie posiada dziś przeciętny inteligent: upór i wytrwałość w pracy. Oprócz więc świeżości umysłowej i fizycznej chłop może dać miastu tę swoją zaletę, która dziś eksploatowana w celach egoistycznych, jutro mogłaby być wyzyskana dla celów ogólniejszych. A zresztą i my przecież poszczęśliwi możemy imionami ludzi, pochodzących z ludu, które znaleźne są nietylko nam. Dość wymienić Kasprowicza, Reymonta... Czy nie jest to dostateczny dowód, że gdyby tylko wykształcenia więcej, talentów takich znalazłoby się sporo.

Lud polski jest materiałem, z którego można wycisnąć wiele rzeczy dobrych i pięknych. Szkoda tylko, iż przez własną nieumiejętność, spotykamy w tej pracy wiele przeszkód zewnętrznych.

NA ŚLASKU.

„Katolik” bytomski.
Bytom.
O „Katoliku” bytomskim ogólnie polski ma mniej więcej pojęcie jako o dobrze prosperującym piśmie ludowym na Śląsku. A tymczasem nie jest to bynajmniej pojęcie dokładne i wyczerpujące całe to znaczenie, jakie „Katolik” ma w całym okręgu przemysłowym.

Pismo to, założone w Chelmie (w Prusach Królewskich) przez znanego historyka i zasłużonego działacza p. Józefa Chocińskiego, zostało następnie odkupione przez ks. Radziejewskiego i jego siostrę i przeniesione do Bytonia. Tutaj znów odkupił wydawcą p. Napieralski, który, jako główny kierownik „towarzystwa z ograniczoną poręką”, z kapitałem pół miliona marek, do dziś dnia, z p. Dombkiem, całą instytucję prowadzi.

„Katolik” dzisiaj nie jest już samą tylko redakcją jednego pisma, ale rodzajem związku całego szeregu pism, zcentralizowanych w Bytomiu, choć posiadających swe redakcyjno-administracyjne biura w kilku okolicznych miastach i punktach fabrycznych.

Konglomerat pism, rozchodzących się z „Katolika” bytomskiego, tak się przedstawia:

„Katolik” sam, wychodzi w Bytomiu 3 razy na tydzień. Również „Głos Śląski” w Gliwicach i „Polak” w Katowicach i „Straż” w Rybniku, ukazują się tylko co drugi dzień.

Wydawnictwa codzienne stanowią: „Górnoślązak” (pismo odkupione od p. Korfańskiego, który wstąpił obecnie do biura „Katolika”) w Katowicach, „Dziennik Śląski” w Hucie Królewskiej, „Kurjer Śląski” w Zabrze.

Poza tem jeszcze wychodzą w Raciborzu „Nowiny Raciborskie”

(3 razy na tydzień) i w Oleśnie „Prawda” — raz na tydzień.

Oprócz tych zasadniczych gazet, istnieje aż 7 dodatków tygodniowych, a mianowicie: „Rodzina” (ilustrowany), „Robotnik”, „Gospodarz”, „Dzwonek” (dziecinny) i „Dodatek niedzielny ilustrowany”.

Jak same tytuły tych dodatków wskazują, są one przeznaczone do zaspokajania specjalnych interesów i upodobań rozmaitych warstw i wielu czytelników, stanowiącym tym sposobem komplet wystarczający wszelkim potrzebom kulturalnym miejscowej ludności.

Zcentralizowanie tych wszystkich 8 gazet (jedne tylko „Nowiny Raciborskie” drukowane są i redagowane oddzielnie, aczkolwiek stanowią własność „Katolika”) z ich 7 dodatkami ma na celu: 1) danie mieszkańcom każdego z wymienionych punktów ich własnego organu i 2) obniżenie kosztów wydawniczych (ergo umożliwienie istnienia pisma) przez umieszczenie we wszystkich lub w części tych pism, artykułów ogólnych, telegramów, wiadomości politycznych etc., tych samych — z dodaniem do każdej z gazet działu miejscowego oraz artykułów, które mają rację bytu w jednym — dwóch najbliższych sobie położonych miejscowościach.

Praca redakcyjna wskutek tego jest znacznie uproszczona dla poszczególnych redaktorów każdego z tych pism — natomiast zaś skomplikowana wysoce i wymagająca kolosalnej znajomości terenu, ludzi, warunków etc. — dla redakcji faktycznej, centralnej.

Byłem świadkiem tej wysoce pożątej roboty redakcyjnej, polegającej na reparycji materiału pomiędzy gazetą, z subtelnyim względowaniem wszelkich warunków, nakazujących umieszczenie w całości danych artykułów w paru z tych pism, w streszczeniu w innych etc.

Redakcyjna praca „Katolika” — to dopiero część tej wielkiej akcji społecznej, jaka pod kierunkiem pp. Napieralskiego i Dombka prowadzona jest w Bytomiu.

Two „Katolik” posiada instytucję tak bardzo potrzebną i pożyteczną jak biuro porad prawnych.

— My musimy być tu wszystkim dla ludu — mówił mi jeszcze przed 15 laty p. Napieralski. A jedna z bardzo ważnych gałęzi pracy społecznej są porady, jakich we wszelkich dziedzinach musimy naszym czytelnikom udzielać.

Jak z powyższego spisu dodatków do gazet widać — organizacja „Katolika” nie skąpi porad ogólnych, gospodarczych, domowych, w sprawie robotniczej etc. Do osobistych zaś powiłał, a szczególnie dla pouczenia ludzi w jaki sposób mają walczyć z niekimi hakatami, z bezprawnymi nakazami władz etc., dla tego wszystkiego istnieje formalne biuro porad prawnych, pozostające pod osobistym kierunkiem jednego z działaczy tutejszych, p. Bednorza, redaktora odpowiedzialnego „Górnoślązaka” z Katowic.

„Katolik” od czasu gdy poznałem tę instytucję, robi olbrzymie i szybkie kroki naprzód.

Przed laty 15 — 16 mieścił się on w niewielkim domku jednopiętrowym, należał do p. Radziejewskiego, potem przeniósł się do większego własnego, dziś zaś zajmuje olbrzymi gmach 3-piętrowy (nie licząc partii), położony przy końcu szosy Tarnogórskiej. Dom ten narozny, pięknej i wykwintej, choć skromnej architektury, nazwany został przez Niemców „twierdzą polską” i jest przez nich zniszczony.

I nie można się po oczęci znów tak bardzo tej niemiawicy dziwić. Bo tylko pomyślni: tyle szalonych wysiłków, aby zdusić polskosc w samym jej zarodku, otaczanie nas takim bezustannym łańcuchem nacisków polityczno-policyjnych, ekonomicznych i kulturalnych, a w rezultacie stałe konstatowanie bezustannego wzrostu ilościowego i jakościowego w tem zniszczonym plemienu — to przecież święty nie wytrzymałby i może pęknąć ze złości.

I żeby jeszcze ten „Katolik” się

